

*Dorota Samborska-Kukuć\**

## **Inflanty Polskie Bolesława Limanowskiego – wspomnienia i relacje**

Nieraz myśl wybiega do przeszłości, biegnie do Podgórze, Kozłowa, Warnowicz – ale złamana ubiegłym życiem – wraca i nie może rozjaśnić się dawną radością<sup>1</sup>.

Hasła słownikowe dotyczące Bolesława Limanowskiego (1835–1935) zawierają zazwyczaj niezmienny szereg stałych wyliczeń, charakteryzujących autora *Historii demokracji polskiej*, jest on więc: pionierem myśli socjalistycznej w Polsce, socjologiem, historykiem, publicystą, a zwłaszcza działaczem politycznym. Jego nazwisko przywołuje najczęściej jednoznaczne skojarzenie: z działalnością socjalistyczną, bo szkolne podręczniki do historii uwydatniają go jako rewolucjonistę i założyciela PPS-u. I tak zostaje Limanowski zapamiętany – często wyłącznie tak, bez żadnych dodatkowych konotacji. Tymczasem na jego poglądy społeczne i polityczne znaczący wpływ miały doświadczenia młodości, którą spędził na tzw. „kresach kresów”, za Dźwiną, w rodzinnych Inflantach, na terytorium odłączonym od Rzeczypospolitej już po I rozbiórce.

Przekonania Bolesława Limanowskiego okazują się niezwykle aktualne na tle współczesnego dyskursu kresoznawczego, który w wieku XX przeszedł skomplikowane drogi i bezdroża: od polonocentrycznie pojętych „Kresów” z asocjacyjami kresowej „idylli zranionej”, sentymentalnej lekcji martwego języka, aż po pogląd uznający prawo do integralności etnicznej narodów wchodzących przed rozbiórkami w skład Rzeczypospolitej, pogląd niwelujący nawet określenie kluczowe: kresy, jako deprecjacyjne i uprzywilejowujące jakąś macierz, a na jego miejsce wprowadzające nazwę uniwersalizującą: pogranicze, z głównym akcentem

---

\* Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski.

<sup>1</sup> B. Limanowski, *List do braci Józefa i Lucjana z 17 maja 1868*, rkps BN 2900, k. 26. Cyt. za: J. Bardach, *Inflanty, Litwa, Białoruś w twórczości Bolesława Limanowskiego. Studium z dziejów kwestii narodowej*, [w:] tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 302.

– poszanowaniem odrębności kultur i języków. W kwestii narodowościowej opowiadał się Limanowski po pierwsze: za demokratycznym federalizmem jako formą związku politycznego ludów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej, po drugie: za uznaniem prawa Łotyszy, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców do rozwoju własnej narodowości, opartej na ich kulturze i języku oraz wspieraniem tego rozwoju. Limanowski przeciwstawiał się także wszelkim tendencjom centralizacyjnym i nacjonalistycznym klas panujących narodu polskiego. Były to zasadnicze cechy jego politycznego *credo*<sup>2</sup>.

Warte uwagi są dziś również pozostawione przez Limanowskiego *Pamiętniki*, które stanowią znakomity przyczynek do historii obyczajowości w wieku XIX, bo ich autor, żyjący równe sto lat, jest typem Grumdryppa, którego świadomość rejestruje długotrwałe procesy zachodzące na jego oczach, zdarzenia ważne i zmiany cywilizacyjne. Poprzez naoczne świadkowanie ma Limanowski „możność porównawczego traktowania [epok – D.S.-K.] i ma możliwość uchwycenia szeregu momentów, które unaocznia bezpośredni kontakt z odległymi od siebie chwilami dziejowymi”<sup>3</sup> – pomiędzy powstaniem listopadowym a wybuchem II wojny światowej. Dorian J. Płoński nazywa go poetycko: „Polonus Militans, jakiś urzeczywistniony Anhelli, człowiek spinający dziełem jednego życia kilka rozdziałów polskiego pielgrzymstwa, walk i osiągnięć narodowych i społecznych”<sup>4</sup>. Wspomnienia Limanowskiego są także subiektywnym przyczynkiem do dziejów jego ojczystego mikroregionu – Inflant Polskich – ich unikatowości zabarwionej stosunkiem emocjonalnym pamiętnikarza. Są one, obok *Pamiętników* starszego o blisko półwiecze Kazimierza Bujnickiego<sup>5</sup> i kilku innych fragmentarycznych memuarów (m.in. Manteuffłów<sup>6</sup>, Platerów<sup>7</sup>, Józefa Weyssenhoffa<sup>8</sup>, Elżbiety Pakoszowej<sup>9</sup>, Stanisława Butnickiego<sup>10</sup>, Kazimierzy Hłakowiczówny<sup>11</sup>), narracyjnym źródłem historycznym dotyczącym miejsca – jego fenomenów społeczno-politycznych, życia kulturalnego, towarzyskiego,

<sup>2</sup> Por. M. Żychowski, *Klasa – naród – państwo – niepodległość – socjalizm w koncepcjach Bolesława Limanowskiego*, [w:] *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*, Kraków 1972, s. 69–73; K. Grygajtis, *U źródeł polityki federalcyjnej. Bolesław Limanowski*, „Sprawy Polityczne” 2001, nr 6.

<sup>3</sup> A. Próchnik, *Przedmowa*, [w:] B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1957, t. 1, s. 9.

<sup>4</sup> D.J. Płoński, [rec.] *Bolesław Limanowski, Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, „Nowe Książki” 1958, nr 14, s. 216.

<sup>5</sup> K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001.

<sup>6</sup> *Inflanty, Inflanty. Wspomnienia rodzinne*, zebrał R. Manteuffel-Szoegel, opr. Z. Szopiński, Warszawa 1991.

<sup>7</sup> L. Broel Plater, *Dookoła wspomnień*, Londyn [1972]; tenże, *Krasław*, Londyn 1975.

<sup>8</sup> J. Weyssenhoff, K.M. Górski, *Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, Warszawa 1958.

<sup>9</sup> E. z Rudominów Pakoszowa, *Pamiętniki*, „Kronika Rodzinna” 1881, nr 9–19.

<sup>10</sup> S. Butnicki, *Wspomnienia Polaka z Łotwy*, oprac. J. Plewko, Lublin 1999.

<sup>11</sup> K. Hłakowiczówna, *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958.

obyczajowego oraz mentalności Polaków zamieszkałych w Inflantach, ich ideałów, niechęci, gustów itd.

Życiu Limanowskiego towarzyszyła pewna osobliwość, którą można by określić pierwiastkiem pełni. Sto lat życia wypełnione niewiarygodną wręcz pracowitością, w wyniku której powstało ponad dwadzieścia większych rozpraw historycznych i socjologicznych, o publicystycznych nie mówiąc; sto lat życia utrwalone w niezwykle obszernych, liczących około dwóch tysięcy stron *Pamiętnikach*, będących zdecydowanie bardziej opisem zewnętrznego (ludzi i miejsc), którą się widziało i z którą się mniej lub bardziej powierzchownie stykało, aniżeli autobiografią, tj. przedstawieniem swoich losów w ich jednostkowym aspekcie i z ekspozycją osobowości<sup>12</sup>. Zachęcony do spisywania wspomnień około osiemdziesiątego roku życia Limanowski obawia się, iż upływ czasu mógł zniekształcić lub spatynować zapamiętane zdarzenia, których jednakowoż – jeśli zaufać jego zapewnieniom – stara się nie ubarwiać, dbając przede wszystkim o wierne ich opisanie. Wyznając: „najtrudniej wyzwolić się w pamiętnikach z wyrobionych i ustalonych swych zapatrywań, a wskrzesić je takimi, jakimi były w odległej, zamglonej przeszłości”<sup>13</sup>, dowodzi Limanowski głębokiej świadomości nieprzezwycięzalnego subiektywizmu opisywanych wydarzeń i charakteryzowanych ludzi. W momencie początku rekonstrukcji swoich wspomnień jest jednak pamiętnikarz człowiekiem w wieku podeszłym, mającym i ugruntowane poglądy, i zastygłe formy zapamiętanych wypadków i osób. Dość trudno przychodzi mu restytuować przeszłość w jej naturalnych wymiarach, bez retuszu, bez wtopionego w opis komentarza, obarczonego sądami ugruntowanymi empirycznie.

Limanowski doczekał się kilku sporych monografii (autorstwa m.in. Mariana Żychowskiego<sup>14</sup>, Jerzego Targalskiego<sup>15</sup>, Kazimiery Cottam<sup>16</sup>, Michała Śliwy<sup>17</sup>) i opracowań (Adama Próchnika<sup>18</sup>). W żadnej z nich nie podjęto jednak próby przyjrzenia się Limanowskiemu – pamiętnikarzowi, choć właśnie na gruncie owych memuarystycznych zapisków ujawnia się oblicze jego skomplikowanej przynależności narodowej, mającej niebagatelny wpływ na poglądy polityczne, a zwłaszcza społeczne. O kwestii złożoności tożsamościowej Limanowskiego świadczy pewna troistość legitymizacyjna, do jakiej pamiętnikarz się przyznaje. Raz nazywa siebie Polakiem, innym razem Litwinem lub „wyrozumowanym Inflantczykiem”, co daje podstawy do myślenia, iż uważał się za Polaka-Litwina

<sup>12</sup> P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, z. 5.

<sup>13</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 56.

<sup>14</sup> M. Żychowski, *Bolesław Limanowski (1835–1935)*, Warszawa 1971.

<sup>15</sup> J. Targalski, *Szermierz wolności. Stuletni żywot Bolesława Limanowskiego (1835–1935)*, Warszawa 1972.

<sup>16</sup> K. Cottam, *Bolesław Limanowski (1835–1935). A study in socialism and nationalism*, New York 1978.

<sup>17</sup> M. Śliwa, *Bolesław Limanowski – człowiek i historia*, Kraków 1994.

<sup>18</sup> A. Próchnik, *Bolesław Limanowski*, „Kwartalnik Historyczny” 1935, nr 49.

ze swoją stolicą w Rydze (w sensie polityczno-historycznym), te utożsamienia narodowe przeleje potem w pracach historycznych o Litwie (*Historia Litwy pokrótce opowiedziana*), ale także podpisywać się będzie jako Litwin (np. w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich”)<sup>19</sup>.

W dysertacjach poświęconych Limanowskiemu ograniczano się przeważnie do korzystania z wybiórczych, skracanych dowolnie a nierzadko nawet falsyfikowanych danych biograficznych, aby budować mu, zwłaszcza w latach powojennych, stosowny, służący celom propagandowym, życiorys. Rzecz jasna, zajmowali się nim przede wszystkim historycy i socjologzy, dla których badanie osobowości autora *Historii demokracji polskiej*, a jeszcze mniej jego najdawniejszych wspomnień, nie było priorytetem, a poza ustaleniem dat i funkcjonalnych ram czasowych nie było nawet istotne. Jedynym w zasadzie tekstem, który podejmuje w jakiejś mierze tematykę „inflancką” i wydobywa ważniejsze fragmenty wspomnieniowe związane z rodzinnym regionem Limanowskiego, jest artykuł Juliusza Bardacha pt. *Inflanty, Litwa, Białoruś w twórczości Bolesława Limanowskiego. Studium z dziejów kwestii narodowej*. Tekst niniejszy, kładący nacisk przede wszystkim na wspomnienia Inflant, pełni wobec powyższego funkcję dopełniającą.

*Pamiętniki* Limanowskiego stanowią wartość poznawczą nie tylko dla historyka, z uwagi na skrupulatne i wnikliwe opisywanie faktów, stosunków społecznych i narodowościowych związanych z terytorium dawnych Inflant, ale także dla filologa. Bo choć pamiętnikarz deklaruje się w nich jako beznamiętny obserwator, pisząc, iż starał się personalnie skryć za opisywanymi zdarzeniami i ludźmi oraz skupić na obrazach socjologicznych („jedynie ważne staje się dokładne i rzetelne [...] przedstawienie wszystkich przejawów życia społecznego, z którym losy pamiętnikarza spletały się w jego domowych, prywatnych i publicznych stosunkach”<sup>20</sup>), nie uniknął autokreacji czy może właśnie bezwiednego, a przez to cennego, ujawnienia własnej osobowości. Wspomnienia Limanowskiego tylko powierzchownie noszą cechy typowe dla deskrypcji dokonywanych przez historyka, dbającego o kronikarski zapis wydarzeń, jak najmniej nacechowany emocjonalizmem<sup>21</sup>. Piszący stara się eliminować własną podmiotowość<sup>22</sup>, ukrywać się za prezentowanym światem ludzi i rzeczy, ale osobiste zaangażowanie, którego, mimo starań w korekcie, nie udało się autorowi wygłuszyć, uwidocznia

<sup>19</sup> O skomplikowanej, niejednoznacznej tożsamości inflanckiej pisze Krzysztof Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008. Por. D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878), pisarz i wydawca*, Kraków 2008.

<sup>20</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 18.

<sup>21</sup> Zob. A. Cieński, *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Święch, Wrocław 1979; G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, przeł. J. Barczyński, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1.

<sup>22</sup> Por. J. Turowski, *Dychotomia prywatnej i publicznej sfery życia (konceptje i diagnozy)*, „Studia Socjologiczne” 1989, z. 3.

się w różnych momentach<sup>23</sup>. Do tych momentów należy wspomnianie Inflant, zwłaszcza miejsc zapamiętanych z dzieciństwa, z okresu najbardziej podatnego na rejestrowanie i katalogowanie wrażeń<sup>24</sup>. Z jednej strony stara się autor racjonalizować i porządkować opisywane zdarzenia, układać je w szeregu i komentować tak, jak wydaje mu się, że powinien, dokonuje ścisłego topograficznego opisu miejsc, antykwarycznego inwentarza, aby oddać jak najskrupulatniej zapamiętane detale, z drugiej zaś w opis wkrada się nuta rzewności i liryzmu. Język beznamiętnej relacji przeobraża się w język wyznania, staje się miękki, delikatny w doborze słów, finezyjny. Memuarysta zapamiętuje się w przeszłości i zanurza we wspomnienia splecione z wyobrażeniami, których selekcji dokonywał idealizujący dawność czas.

Limanowski urodził się, jak trafnie podkreśla Adam Próchnik, „na ziemi leżącej pod każdym względem na uboczu”<sup>25</sup>, w Inflantach Polskich, w majątku swoich rodziców – Podgórzu w okolicach ujścia Indry do Dźwiny, w powiecie dyneburskim, wśród lasów i jezior. Jako jedno z co najmniej siedmiorga dzieci został wcześniej oddany pod opiekę babki Wysłouchowej i wychowywał się w powiecie siebieskim, potem zaś w Druł. Jako kilkulatek powrócił do Podgórza, gdzie przebywał aż do osiągnięcia wieku gimnazjalnego. Pamięć memuarysty odtwarza przechowane z sentymentem imiona towarzyszy dzieciństwa, cioć, stryjenek, pie-sków, rodzaje zabaw i nazwy gier, nazwiska guwernerów. Opisywanie Podgórza jako rodzinnego regionu ma aspekt sentymentalny – tu stoją dworki, płyną rzeczki, szumią gaiki i laski, śpiewają ptaszki, rosną drzewka, pachnie miętka, smakują ożynki. Deminutywność określeń powoduje, iż widziana przestrzeń nabiera cech idylli, wolnej od wszelkich zmartwień, także od tych związanych z własną tożsamością. Przyimki zmieniają się z określających zewnętrżność na te wyrażające bliskość, dośrodkowość. Jest to „piękny kąć kraju”<sup>26</sup>, „wyśniony z jakiejś bajki czarujący obrazek”<sup>27</sup>, gdzie znajdują się suto zastawione stoły, natomiast pięknie ubrani ludzie odwiedzają się wzajem, oglądają spektakle w urządzonych przez siebie teatrach, uczestniczą w zabawach i konkursach. Jest to charakterystyczny dla kreacji pejzażowych Inflantczyków sentymentalny pitoresk, pełen klisz i banałów, ale „zbudowany z autentycznego przeżycia lokalnej przestrzeni”<sup>28</sup>. Dopiero wkroczenie w tę sielankę wspomnianego przez autora pobitego, upokorzonego przez dziedzica wieśniaka zamgli wspomniały obraz szlacheckiego życia na prowincji. Zmąci też pierwszymi rysami jego beztróskie dzieciństwo.

Około dwunastego roku życia, tuż przed wyjazdem do Moskwy, a już po

<sup>23</sup> Por. J. Starobinski, *Styl autobiografii*, przeł. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1.

<sup>24</sup> Z. Chlewiński, *Leksykon psychologii pamięci*, Warszawa 1997, s. 302.

<sup>25</sup> A. Próchnik, *Przedmowa*, s. 12.

<sup>26</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 24.

<sup>27</sup> Tamże, s. 116.

<sup>28</sup> Zob. K. Zajac, dz. cyt., s. 334–338.

śmierci ojca, narodzą się w przyszłym autorze *Historii demokracji polskiej* pytania o przynależność narodową, bo przecież *Śpiewy historyczne* zna na pamięć, *Pielgrzymka w Dobromilu* na wylot, z braćmi – Lucjanem i Józefem – bawi się chętnie w „trzy rzeczpospolite” zakładane między stawem a ogrodem, między stodołą a zaroślami. W procesie kształtowania się tożsamości narodowej, co dość zdumiewające, nie biorą udziału rodzice. Limanowski pisze dosłownie: „Wpływ rodziców był żaden. [...] mało się zajmowali nami; a po wtóre, panowanie rosyjskie nie wzbudzało w nich uczucia buntu”<sup>29</sup>. Matka, Katarzyna z Wysłouchów – wychowana z córkami rodziny Jełaginów, postrzegała Rosjan jako miłych sąsiadów, bo mieli nieopodal majątek ziemski. Ojciec, Wincenty – służący w rosyjskim wojsku, a za gotowość do udziału w zrywie z 1831 roku mający kłopoty z władzami, ograniczał się do podsuwania swym dzieciom polskich ksiązek i jak większość szlachty terenu tak odległego od centrów, do promowania patriotyzmu biernego. Postawa rodziców Limanowskiego jest bardzo dla tego terenu charakterystyczna, trudno oceniać ją miarą etyczną. Po pierwsze wiąże się ona z tzw. „uwięzionym patriotyzmem”, po drugie jest objawem może nie tyle lojalizmu, co pewnego przywyknięcia do Rosjan – jako sprawujących władzę, ale także jako sąsiadów, z którymi prowadzi się różne formy życia towarzyskiego<sup>30</sup>.

Na przykładzie rodziców Limanowskiego można zauważyć ten problem wynikający z uwarunkowań geograficznych, kształtujących mentalność i swoisty patriotyzm szlachty inflanckiej. Polacy tam zamieszkali oswajali się z sytuacją, stopniowo przyzwyczajając się do myślenia o zachowywaniu *status quo*. Dzieleno z Koroniarzami odpowiedzialność za losy wspólnej ojczyzny, ale tu, na Zadzwiniu, prawie wyłącznie w formie zachowawczej. Czyniono wysiłki, by polska kultura terenu, tj. szlachecki regionalizm, była znakiem rozpoznawczym miejsca, emblematem niepowtarzalności etnicznej i ostoją tożsamości.

Limanowski wołą matki od roku 1847 uczy się w gimnazjum moskiewskim. Po latach oceni tę decyzję jako wysoce bezmyślną i szkodliwą:

Jak lekkomyślnie wywożono dziecko polskie w głąb Moskwy, ażeby je tam kształcić. [...] Być może, że pod względem wykształcenia naukowego gimnazja w Moskwie stały wyżej od gimnazjum dyneburskiego, lecz w nim nie groziło wynarodowienie. Kolegami szkolnymi bowiem w przeważającej liczbie byłiby Polacy, a miasto Dyneburg, mające mieszaną ludność polsko-łotewsko-białoruską, było bardziej polskie niż moskiewskie – z wyjątkiem samej twierdzy. Wszędzie, po sklepach, restauracjach, mówiono po polsku. Ucząc się w Dyneburgu, spędzałbym co roku wakacje wśród rodziny [...] nawiązałbym pożądane dla późniejszej pracy obywatelsko-narodowej stosunki wśród kolegów z powiatu

<sup>29</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 38.

<sup>30</sup> D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflanctzyk...*, s. 63.



i pobliskich okolic. Nie zastanawiano się nad tym. [...] ile bolesnych upokorzeń wypadło mi znieść; jak dotkliwie to nieraz odczuwałem, kiedy mnie pytano, gdzieś chodził do szkół, jak gdyby to był z mojej strony występki, że szkoły kończył w Moskwie, wśród Moskali. I nie była ta niechęć, z jaką odpowiadałem na pytania o szkoły, zgola niczym nieuzasadniona. Przecież tyle razy zdarzało mi się słyszeć, że głoszących postępowe, śmielsze myśli posądzano o sprzyjanie Moskwie, o słuzenie jej interesom. I nieraz we własnym sumieniu pojawiały się wątpliwości, czy te śmielsze myśli nie były obcą naleciałością, szkodliwą dla narodu wobec wywieranego ucisku ze strony jego wrogów<sup>31</sup>.

Dla Limanowskiego, ideowca i późniejszego rewolucjonisty, ale także rusofoba, w odróżnieniu od światopoglądu rodziców, jedyną godną i sensowną postawą patriotyczną był – jak mu się to po latach jawi – czynny sprzeciw wobec wroga, „rozzarzająca się coraz silniej chęć pomszczenia krzywd narodowych, wyrzucenia wrogów z granic swych ziem”<sup>32</sup>. Limanowski traktuje Inflanty nie jak peryferie, ale naturalną składową Rzeczpospolitej. Czuje się Polakiem od momentu uświadomienia sobie swojej tożsamości głównie pod wpływem nauk braci: Aleksandra, który wykładał młodszym chłopcom historię według Lelewelela, opowiadał o powstaniach i okrucieństwach Moskali oraz Anicentego, który barwnie umiał przemówić do wyobraźni malców poprzez roztaczanie krwawych obrazów mąk i tortur, jakie zadawali Rosjanie narodowym bohaterom. Potem przyszły *Dziady*, *Wallenrod*, *Giaur* i *Manfred*. Byronowski bohater-mściciel stał się dla Limanowskiego ulubioną, zachwycającą literacką postacią, wzorem do naśladowania i młodzieńczą obsesją. Właściwie – jak wyznaje – jego patriotyzm narodził się z książek. Później jeszcze kilka innych osób uczestniczyć będzie w rozwarzaniu uczuć patriotycznych pamiętnikarza, jednym z nich stanie się ojczym – Kazimierz Sawicki, który zwłaszcza w Moskwie nie pozwoli chłopcu zapomnieć o obowiązkach Polaka.

Patriotyzm Limanowskiego jest równoznaczny z demokracją, która zawiedzie go do socjalizmu<sup>33</sup>. Jak wiadomo, u podstaw poglądów społecznych Limanowskiego leżała konieczność zniesienia poddaństwa włościan, to, co stanie się podwaliną wpieryw jego sympatii ludowych potem zaś socjalistycznych. *Pamiętniki* dają obraz narodzin tych predyspozycji. Brak wyższości i dumy szlacheckiej oraz niestronienie już we wczesnym dzieciństwie od przyjaźni z chłopskimi dziećmi i zaznajamianie się z trybem życia okolicznych włościan (pracą, stanem ich domostw, a nawet jedzenia) sprzyjało kształtowaniu się poglądów Limanowskiego. Gruntowna lektura *Pamiętników* zdradza także i inne, motywowane psychologicz-

<sup>31</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 53–54.

<sup>32</sup> Tamże, s. 38.

<sup>33</sup> Tenże, *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?*, [w:] tenże, *Socjalizm – Demokracja – Patriotyzm*, Kraków 1902.

nie przyczyny. Osobistym źródłem obsesyjnej niechęci do jakiegokolwiek przemocy jest ujawniający się jakby mimowiednie lęk przed bólem fizycznym. Już w najwcześniejszych wspomnieniach notuje Limanowski, że pierwsze zdarzenia, które zapamiętał, to podrapanie przez „grubego kota” i ugryzienie przez „dużego psa”. Potem często wspomina różgi ojca i łajania matki. W *Pamiętnikach* aż roi się od opisów chłost, jakim świadcował, a które zadawano włościanom. Ten wstręt do wszelkich objawów upokarzania drugiego człowieka będzie zasadniczym impulsem jego idei socjalistycznej. Utrwała na kartach wspomnień wójta Gaspara, judziela i okrutnika – współpracownika ojca – namawiającego tegoż do bicia chłopów. Odtąd Limanowski staje zawsze po stronie bitych, ciemieżonych, a przeciw silnym, panoszącym się i dominującym. Już wtedy bowiem rodzi się w nim patronujące wyznawanym później ideom poszanowanie i tolerancja dla inności oraz negacja wszelkiego przymusu – zwłaszcza nawracania na „lepszą religię i lepszą kulturę”. Kontrast dla Gaspara stanowi niania Rypka, Łotyszka, kojarząca się z ciepłem, ogrodowymi kwiatami oraz opowiadanymi wieczorami baśniami z dreszczykiem. Ta sympatia dla ludu zaowocuje też przybraniem pseudonimu – Janko Płakań, będącego autentycznym imieniem i nazwiskiem łotewskiego chłopca.

Drugim niejako etapem wspomnień związanych z Inflantami jest kilkumiesięczny okres samodzielnego gospodarowania Limanowskiego jako dziedzica w Podgórzu po przybyciu tam z Dorpatu (1859). Chroniczny brak pieniędzy, sprzętów, narzędzi pracy czyni ten czas przykrym i uciążliwym.

Obejmując gospodarstwo bez pieniędzy, robotników, koni, narzędzi – wspomina Limanowski – nie mogłem ani myśleć o zamianie pańszczyzny na czynsze. [...] Pozostawiając po dawnemu pańszczyznę, czułem pewnego rodzaju wyrzut sumienia, nie przestrzegałem więc ścisłego jej wykonywania. Wieś była dość odległa więc spóźniano się z rozpoczęciem pracy na polu; zezwalałem nieraz, zwłaszcza przed świętami, na wcześniejszy powrót do domów; wreszcie ograniczyłem pańszczyznę do niezbędnych tylko potrzeb<sup>34</sup>.

Całkowity zakaz chłosty, przemykanie oka na nieprzestrzeganie utartych stosunków pracy powoduje konflikty syna z matką, a ponadto poprzez kontrast do poddanych z sąsiednich wsi – narażenie się na niezadowolenie tamtejszych właścicieli ziemskich. Limanowski nie stara się jednak pokazać siebie jako dobroczyńcy chłopów, choć nie ukrywa, że żyje z nimi w zgodzie, realnie oceniając zachowania włościan, nie zawsze je wybiela, przeciwnie – pokazuje nieraz ich celową niesubordynację. Niemniej jednak chwali się, że za czasów jego gospodarowania Podgórze stał się prawdziwym „złotym jabłkiem”.

Przeprowadza wówczas Limanowski, kultywujący w swoich dobrach świa-

<sup>34</sup> Tenże, *Pamiętniki (1835–1870)*, s. 192.



domą i wytrwałą działalność oświatową, pewien eksperyment – tworzy demokratyczne sejmiki chłopskie, narady dotyczące różnych spraw urzędowych. Obserwacje, skrzętnie odnotowane przez pamiętnikarza, doprowadzają go do określonych wniosków: chłopci nie są w stanie samodzielnie, bez pomocy i zachęty pana podjąć decyzji, a powodowani uprzedzeniami i zawziętością, nie umieją być bezstronni i sprawiedliwi. Dopiero pod wpływem racjonalnych argumentów przewodzącego zebraniom dziedzica ulegną raczej niż podzielą z nim właściwe zdanie. A zatem do własnego jeszcze nie dojrzeli i potrzebują przewodnika. Czy było to faktyczne przekonanie młodego Limanowskiego, czy też jego „sobowótora”, którego powołał do życia osiemdziesięcioletni memuarysta, trudno dociec. Podobnie chybotliwe są osądy dotyczące Żydów, których mnóstwo mieszkało w Polskich Inflantach. Żydów postrzega Limanowski jako wyzyskiwaczy, interesownych pośredników, chciwych lichwiarzy, nie prowadzi z nimi żadnych interesów, stroni od ich udziału nawet wówczas, gdy ma problemy finansowe. Obawia się szachrajstwa, a także odczuwa ku nim wstręt. Powiela stereotypy i uprzedzenia, od których aż roli się w literaturze pisanej przez Polaków inflanckich<sup>35</sup>.

Spośród rodzin magnackich we wspomnieniach Limanowskiego dość często pojawiają się Platerowie z Kombula (zwłaszcza Michał), do których pamiętnikarz był życzliwie usposobiony. Jest to rodzina tym ważniejsza, że z niej właśnie wywodził się Leon Plater, przyszły powstaniec, który za akces swój zapłacił życiem – rozstrzelaniem w dyneburskiej twierdzy. Limanowski wyraża się o Platerach kombulskich z uznaniem dla ich patriotycznych skłonności, jak również ludzkiego podejścia do włościan. Wspomina też rodziny Łepkowskich z Warnowicz w Kurlandii i Zaborowskich z Rosicy, z którymi był emocjonalnie i towarzysko związany.

Z tego okresu pochodzą prace naukowe Limanowskiego o Inflantach. Inicjuje je biografia Emilii Plater, pierwszy, rzetelny rys życia pochodzącej z Liksny w Inflantach uczestniczki powstania listopadowego, rozslawionej w Mickiewiczowskiej *Śmierci pułkownika*. Druga to *Korespondencja z Inflant*, wydrukowana w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich” Seweryna Elżanowskiego w początkach 1860 roku. *Korespondencja...* stanowi analizę sytuacji społecznej Inflant Polskich, pokazuje specyfikę układów społecznych Zadźwinia, miejsca prawie nieznanego, różnicowania się szlachty i arystokracji, konfliktów na linii szlachta – włościanie, opowiada o zwiastunach budzenia się łotewskiego ruchu narodowego.

Limanowski waloryzuje ludność Inflant polskich i szwedzkich, terytoriów, których podział nastąpił w Oliwie w roku 1660. O tych drugich zdanie ma niekorzystne. Mieszkają tam bowiem – jak pisze – „niemieccy gorliwi służalcy tronu

<sup>35</sup> M.in. w powieściach Kazimierza Bujnickiego (dylogia: *Wędrowki po małych drogach*) czy w pisarstwie Ludwika Platerówny (*Przed laty, Dramat bez nazwy*).

rosyjskiego<sup>36</sup>, Niemcy Bałtyccy, narodowość o usposobieniu kosmopolitycznym, nieznająca pojęcia patriotyzmu. Nie mają oni – dowodzi Limanowski – rzeczywistej ojczyzny, wykazują szczególne sympatie ku Prusom, są zadowoleni ze *status quo*, a interesują ich tylko kwestie materialne. Inaczej w Inflantach Polskich – tu szlachta pochodzenia niemieckiego, całkowicie spolonizowana, nieprzyjazna jest Moskwie, nawet swoje niemiecko brzmiące nazwiska spolszczyła. Miasta: Dyneburg i Rzeżycę postrzega Limanowski jako coraz mniej polskie. To pierwsze, mimo że zamieszkane przez wielu Polaków, jest także „siedliskiem wojsk moskiewskich, spodłonej biurokracji, złodziei i żydostwa”<sup>37</sup>. Polskość widać tylko na małych drogach – w dworach, dworkach, kościołach. W podtrzymywaniu tej polskości szczególną rolę przypisuje Limanowski duchowieństwu katolickiemu, zwłaszcza wiejskim plebanom, którzy prowadzą szkoły, umoralniają, przypominają o powinnościach, pośredniczą w spornych sprawach między włościanstwem a szlachtą. Wspomina ważną inicjatywę duchowieństwa z 1859 roku, tzw. Bractwo Wstrzemięźliwości – akcję prohibicyjną.

Bardzo źle zdanie ma Limanowski o miejscowej arystokracji, którą widzi jako panów dumnych starą świetnością:

Należą do niej [arystokracji – D.S.-K.] zupełnie zubożone, a często nawet i bogate familie, pochodzące od dawnych Mieczowych Rycerzy, jak również i pewna ilość rodzin, nie mająca podobnych antenatów. Jeżeli jeszcze pierwszych nie potępiamy, przynajmniej za tę dążność klasową, mając na uwadze, że się nie otrzęsła dotąd zupełnie z niemieckich wyobrażeń, to druga uważamy tylko godna śmiechu i politowania. O pierwszych też tylko mówić będziemy. Wykształceni i dobrze usposobieni, dobrowolnie się wyrzekają moralnego przewodniczenia reszcie szlachty, zasklepiając się tylko w ciasnym swym kółku, odstręczając i oburzając wszystkich swą dumą. Sympatyzując wreszcie dyplomatyzującą emigracją, zacieśniają swój patriotyzm w wąskich obrębach konserwatyzmu: ograniczają go na przechowaniu uczucia polskiego, na przywiązaniu się do religii, na przestrzeganiu pilnym podań rodzinnych. Wystąpienia wyraźnego, otwartego względem naszego wroga, które by, jak iskrą elektryczną wstrząsnęło całą społecznością, pociągnęło za sobą wszystkie szlachetne i dobrze myślące umysły, lękają się ostrożni i taktyczni nasi arystokraci<sup>38</sup>.

W cytowanym fragmencie Limanowski powtarza sądy nienowe, które podziela niektórzy arystokraci zamieszkali w Inflantach. Izolowanie się i separatyzm, zasklepianie w swoim towarzystwie to obiegowe opinie, pojawiające się –

<sup>36</sup> B. Limanowski, *Korespondencja z Inflant*, „Przegląd Rzeczy Polskich” 15 grudnia 1860, s. 18.

<sup>37</sup> Tamże, s. 20.

<sup>38</sup> Tamże, s. 21.

rewersowo – choćby w pisarstwie hrabianki z Kombula, Ludwiki Platerówny, a zwłaszcza w jej powieści *Przed laty*<sup>39</sup>, jak również wcześniej, na łamach lokalnego, konserwatywnego periodyku „Rubon”. Z naciskiem podkreśla Limanowski stan świadomości politycznej szlachty inflanckiej z okresu przedednia powstania styczniowego. Podkreśla obawy szlachty o wprowadzenie uwłaszczenia, ubolewa nad lekkością, ostrożnością i taktyką dyplomatycznego lawirowania starej generacji, bojącej się jak ognia jakiegokolwiek ruchu, który mógłby wzbudzić podejrzenie Rosji<sup>40</sup>. Jako rusofob, uważa Limanowski, że ponad wszystko obowiązkiem Polaków, czy to z Królestwa, czy z dalekich Inflant, jest wyrugowanie Rosjan z ziem polskich. Już wówczas ma bardzo określony plan przeciwstawienia się Rosji. Uważa, iż siła podbitych polega na jednoczeniu się w stowarzyszenia, na łączeniu kapitałów, w połączeniu ze współpracą z ludem. Wspomina także o coraz częściej i intensywniej występujących buntach chłopskich, których zarzewia upatruje w niewłaściwym traktowaniu włościan przez dziedziców. Jak utopijne, nierealne i wysnute z dobrych chęci były to plany, pokaże historia. Wiosną 1863 roku, gdy w spektakularnej akcji pod Krasławiem, dowodzonej przez Zygmunta Bujnickiego i Leona Platera, ginie kilku Rosjan eskortujących broń, okoliczni chłopci-starowiercy (a także i katolicy Łotysze) wspomagać będą likwidację zrywu, grabiąc i paląc majątki, znęcając się nad pochwyconymi w lasach powstańcami. Rozwścieczona i żądna krwi masa chłopska chętnie wyręczy zaborcę również w dokonywaniu egzekucji. Wiele przesłanek wskazuje na to, iż powstanie za Dźwina było prowokacją ze strony Rosji<sup>41</sup>. Jeden z Inflantczyków (Sołtan?) przerażony sytuacją osamotnienia i zagrożenia pisze w *Listach z Inflant Polskich*:

Żyjemy z dnia na dzień, w największej niepewności jutra, wydani na pastwę trzech niszczących żywiołów: nierozwagi własnych naszych braci, przewrotności i niegodziwości na zgubę naszą czyhającej władzy i nienawiści podburzanego

<sup>39</sup> W powieści Platerówny są fragmenty dotyczące polskiej arystokracji i jej mentalności. Jako przedstawicielka tej grupy podejmuje się jej obrony, a przynajmniej próby pokazania swojej racji. Zarzuty znieszczenia i izolowania się, jakie nierzadko padają pod ich adresem, każe autorka odeprzeć takimi argumentami: „może gdzie indziej jest więcej wspólności, więcej życia i ruchu obywatelskiego, temu nie przeczę; naszą wadą, to jest głównie wadą pewnego u nas tam kółka, było i jest może, iż się zanadto zamykamy w sobie [...], wszyscy tacy sensaci, [...] gardzą zabawą, [...] wszyscy siedzą, jak ślimaki w swoich skorupach, co zostaje uzasadnione samowystarczalnością, wybrednością towarzyską, wymaganiami wyższej kultury i ostatecznie apologią: ludzie esencjonalni, myślący, gruntowni, z uczuciem powinności w sercu, z pokolenia na pokolenie najlepsi mężowie, bracia, dzieci, rodzice” (\*\*\*) [L. Platerówna], *Przed laty*, „Czas” 1893, nr 205, s. 1–2).

<sup>40</sup> Te same obawy wypowiada *post factum* autor *Listów z Inflant Polskich* publikowanych od wiosny do zimy 1863 roku na łamach „Przeglądu Poznańskiego”.

<sup>41</sup> E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 31. Por. D. Samborska-Kukuć, *Wypadki 1863 w Inflantach – głosy świadków i uczestników*, „Zapiski Historyczne” 2008, z. 4.

ustawicznie przeciw nam ludu. Pierwsi nie mogą budzić zaufania w ludziach sumiennych, bo widzimy u nich ciasnotę umysłu, niejasność zdania i luźność zasad; o usposobieniu rządu aż nadto świadczą coraz to nowe ukazy i rozporządzenia; o włościanach to tylko powiedzieć mogę, że usposobienie ich dla nas i dla sprawy naszej jest jak najgorsze. Wepchnięci jesteśmy w położenie niepodobne. Nigdyśmy się nie lękali ofiar dla zbawienia ojczyzny; ale ponosić największe, jakie być mogą, rzucać krew, życie, mienie, całą przyszłość naszą, całą nadzieję naszą, wszystkie środki działania na potem w otwartą paszczę rozwścieklonego wroga, to szaleństwo! Przed takim ofiarami wzdyga się natura, wzdyga serce i rozum. [...] Położenie nasze okropne jest i na teraz i na potem<sup>42</sup>.

Młody wówczas, bo dwudziestopięcioletni Limanowski, głosząc przekonanie o otwartym buncie przeciw rosyjskiemu panowaniu, pomija kilka ważnych czynników, które z góry determinować mogły klęskę jakiegokolwiek zrywu za Dźwińną. Szczególne, peryferyjne położenie Inflant, teren zamieszkały przez ludność rosyjską, od lat nasilające się dążenia Rosji do wyrugowania stamtąd Polaków były uwarunkowaniami tworzącymi niebezpieczny kontekst do zorganizowania tu powstania. Dlatego część Inflantczyków z powiatu dyneburskiego, zwłaszcza reprezentantów starszego pokolenia, starała się powstrzymać jego wybuch. Nazwana została Targowiczaniem. Powstanie zorganizowali głównie młodzi, werbowani przez emisariusza, podającego się za Józefa Ponseta, który był prawdopodobnie rosyjskim szpiegiem. Otwarty bunt okazał się tragiczny w skutkach; jak pisze Eriks Jekabson: „wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić”<sup>43</sup>.

Tym, co najbardziej dziwi i boli Limanowskiego, jest całkowite milczenie o Inflantach w polskich czasopiśmie<sup>44</sup>. Nikt nie zna ani Inflantczyków, ani ich historii, a mgliste wyobrażenie topograficzno-społeczne tych, których obowiązkiem byłoby taką wiedzę szerzyć, martwi najdotkliwiej. Jego sądy pozwalają też zrozumieć słynną, a gorzką konstatację Gustawa Manteuffla, że czytająca polska publiczność wie o Inflantach mniej niż o Sumatrze i Borneo<sup>45</sup>.

Później, po powstaniu jeszcze kilkakrotnie będzie Limanowski w rodzinnych okolicach. Konstatuje wtedy ze smutkiem, że panowanie Rosji pustoszy kulturalnie i materialnie prowincję inflancką. W otoczeniu Limanowskiego pojawiają się wciąż te same rodziny ziemiańskie: Gizbertów, Kibortów, Piotrowiczów, Zabo-

<sup>42</sup> *Listy z Inflant Polskich*, „Przegląd Poznański” 1863, s. 221–222.

<sup>43</sup> E. Jekabson, dz. cyt.

<sup>44</sup> Szczególnie spektakularnym artykułem, deprecjonującym życie kulturalne terenu jest wypowiedź Feliksa Zielińskiego omawiająca dziesięcioletni okres ukazywania się miejscowego pisma „Rubon”, ważnej inicjatywy kulturalnej z lat 1842–1849. F.Z. [F. Zieliński], [rec.] „Rubon”, „Biblioteka Warszawska” 1851, t. 2.

<sup>45</sup> G. Manteuffel, *List do J.I. Kraszewskiego z 23 czerwca 1877 r.*, rkps BUJ, P134, k. 267c.

rowskich. Starym zwyczajem szlacheckim objeżdża zawsze znajomych i przyjaciół, gdzie przypomina sobie dawne lata, ale też z bólem spostrzega swoją inność, mentalne i światopoglądowe oddalenie. Przyjazdy do rodzinnej ziemi łączyć się już będą z pożegnaniem – przeglądaniem pamiątek, odwiedzaniem cmentarzy, czytaniem dawnych listów. Jako nestor prowincji zostanie Limanowski zaproszony przez Wacława Fedorowicza do współudziału w tworzeniu księgi zbiorowej guberni witebskiej *Z okolic Dźwiny*, gdzie zamieści fragment swojej pracy o Stanisławie Worcellu<sup>46</sup>.

Bolesław Limanowski był obieżyświatem, niespokojnym duchem gnany potrzebą nieustannej zmiany siebie i otoczenia. Do ulubionych zajęć podczas pobytów w rodzinnych stronach było kąpanie się w „rzekach domowych” – Dźwinie i Indrze – zapamiętany z dzieciństwa rytuał codzienności związany z ryzykiem utopienia, z podniecającym niebezpieczeństwem. Od początku rządziła nim potrzeba nieustannego działania, a nie życia osiadłego. Ale okolice Dźwiny pozostały do końca miejscem dla niego wyjątkowym i niepowtarzalnym. Inflanty we wspomnieniach Limanowskiego, obejmujących niemal całe życie, pojawiają się jako miejsce szczególne, jako ziemia swojska, prawdziwy *orbis interior*. Z nostalgią starego człowieka dokonuje pamięciowych weryfikacji, zauważając, że każda z jego inflanckich podróży to stopniowe odkrywanie zmian na gorsze. Dotyczy to zarówno samego Podgórza, majątku dziedzicznego Limanowskich, jak i i całej okolicy – bo dworki podupadają, nadchodzi czas konfiskat, dzierzawcami stają się Rosjanie, którzy dewastują nieumiejętnie prowadzone gospodarstwa.

Chęć utrwalenia w pamięci potomnych każdego zapamiętanego przez siebie szczegółu skłania go do inwentaryzacji detali przestrzeni oraz charakterystyk Inflantczyków. Choć, w przeciwieństwie do opisu domostw, ogrodów, obyczajów, pióro Limanowskiego jest bardzo oszczędne w ocenianiu drugiego człowieka – zanim wypowie on jakiś umniejszający charakteryzowaną postać sąd, namyśli się i złagodzi jeszcze niewypowiedziane opinie. Choć razi go w miejscowych magnatach duma, pycha i żądza bezwzględnego panowania nad własnością, będzie wstrzemięźliwy w piętnowaniu tych wad. Mimo iż pochyla się nad losem chłopów, a może właśnie dlatego, że pochyla się jako dziedzic, wie, że problem pańszczyzny jest bardzo złożony, że niełatwo oceniać i generalizować. Pamiętać jednak należy o tym, że opinie te wypowiada Limanowski po co najmniej półwieczu, dlatego łagodność czy przemilczanie są tu cechami naddanymi, zracjonalizowanymi, a nie spontanicznymi, charakterystycznymi dla naocznego świadka.

Z kart pamiętników i relacji czasopiśmienniczych dotyczących Inflant nie wyłania się ani „herold patriotycznego socjalizmu”, ani działacz polityczny – bohater nudnych zazwyczaj lekcji historii. Wyłania się rejestrator zanikające-

<sup>46</sup> B. Limanowski, *Czym jest ojczyzna?* [w:] *Z okolic Dźwiny*, Witebsk 1912; tenże, *Pamiętniki (1907–1919)*, oprac. J. Durko, t. 3, Warszawa 1961, s. 85–86.

go świata, człowiek nieustannie szukający siebie, niezakorzeniony, jak pnące wrastający to tu, to tam, wyłania się zaklinacz, który poprzez nazywanie miejsc i ludzi swej krainy powołuje do życia jej kształt, przez opisanie projektuje swoją tożsamość. Znamienne, iż te same, przesunięte w czasie, miejsca inflanckie utrwali na kartach swoich *Niewczesnych wynurzeń* i wierszy z tomiku *Popiół i perły* Kazimiera Hłakowiczówna. To spod jej pióra wyjdą słowa, które nieraz przychodzą czytelnikowi na myśl podczas lektury wspomnień Limanowskiego, słowa z wiersza *Nie dla obcych*, ujawniające osobisty, intymny kontakt z zaszyfrowaną w pamięci przestrzenią:

Ten las, ten ogród, ten dom,  
te porosłe cząbrem manowce  
– to nie są wiersze dla was,  
to nie są wiersze dla obcych!

Stoją tu czcionki zakłete,  
grządkami na stronicach,  
ale ten, kto to żywcem spamiętał,  
tylko ten się może zachwycać<sup>47</sup>.

*Dorota Samborska-Kukuć*

### **Polish Livonia of Bolesław Limanowski – reminisces and correspondence**

(summary)

Polish Livonia was the little homeland of Bolesław Limanowski, a socialist and a popular political activist. The author reminisces about it in his Memoirs and in his correspondence reviving the past – both private and the history of the region (his work about Emilia Plater).

Limanowski's statements, because of his highly detailed observations, are the source of the history of the province and character of its customs. They also reveal a private side of the evolution of the author's views. His accurate remarks connected with the peculiarities of the identities of Poles living in Livonia, especially their relationships with Russians, enabled the reader to think about the uniqueness of the author's thoughts and his sagacity.

<sup>47</sup> K. Hłakowiczówna, *Nie dla obcych*, [w:] *Popiół i perły*, Warszawa 1930, s. 26.